

MARIAMPOL NAD DNIESTREM

KURIER GALICYJSKI

31 lipca 2008 nr 14 (66)

MARIAMPOL - MIASTO POJEDNANIA

MARCIN ROMER
tekst i zdjęcia

Musi Pan tam pojechać. To niesłychane. Najbardziej dziwne, że nikt o tym nie pisze.

Pojechaliśmy razem z panią Wiesławą Holik, która od kilku lat pomaga ojcom franciszkanom z pobliskich Boiszowic w odbudowie tamtejszego sanktuarium. Właśnie do niej zwrócili się przedstawiciele miejscowego Stowarzyszenia Odrodzenia Mariampola.

Zima. Roztopy. Umyty specjalnie na tę okazję samochód przypomina żalostną kupkę błota. Stajemy w centrum pod budynkiem Rady Wiejskiej. Naprzeciw Dom Kultury – kiedyś polski Dom Ludowy.

„Witamy Was w Mariampolu” – zaczyna powitanie prezes stowarzyszenia Włodzimierz Bociurko, a zarazem profesor i szef katedry endokrynologii Akademii Medycznej w Stanisławowie. „Stoimy pod budynkiem, jaki wybudowali mieszkający tu kiedyś Wasi rodacy. Dalej dobrze służy mieszkańcom naszego miasteczka. Zawsze pamiętamy o tych, którzy tu mieszkali. Mamy dziś żywe kontakty z nimi, z ich potomkami. Czasem to już trzecie pokolenie. Spotykamy się przynajmniej dwa razy w roku. My jedziemy do Wrocławia, gdzie w kościele „na Piasku” znajduje się oryginał obrazu Matki Boskiej Mariampolskiej, zwanej też Hetmańską. Jego kopia, подарowana przez Polaków, wisi w naszej cerkwi grekokatolickiej.

Byli mieszkańcy Mariampola też do nas przyjeżdżają. Często mieszkają w domach, w których kiedyś mieszkali – oni sami, ich rodzice, dziadkowie. W ubiegłym roku wspólnie postawiliśmy, ot, tu, na centralnym skwerze, pomnik polsko-ukraińskiego pojednania. Za wzorec dla jego wykonania posłużyła mała statuetka, wręczona przedstawicielom społeczności miasta przez samego papieża - Jana Pawła II. Na jej podstawie wyrzyty jest napis w języku polskim i ukraińskim: POJEDNANIE.

Wśród witających jest też wójt miasteczka - pani Lesia Szkawitko oraz młody proboszcz miejscowej parafii grekokatolickiej - ksiądz

W Mariampolu pod Stanisławowem - dzisiejszym Iwano-Frankiwskiem - od roku stoi pomnik polsko-ukraińskiego pojednania. Zbudowali go wspólnie Polacy i Ukraińcy. Dawni i terażniejsi mieszkańcy tego miasteczka. Za wzorec dla jego wykonania posłużyła mała statuetka, wręczona przedstawicielom społeczności miasta przez samego papieża - Jana Pawła II. Na jej podstawie napis w języku polskim i ukraińskim: POJEDNANIE.



Roman Dziubak. Rozmowa przebiega w dwóch językach - przeważa jednak polski. Ksiądz Roman, mówiący piękną literacką polszczyzną, na pytanie, skąd taka dobra znajomość tego języka, odpowiada: „Nie, nie mam Polaków nawet wśród dalekich przodków. Po prostu ukończyłem teologię na KUL-u w Lublinie. Teraz mam tam otwarty przewód doktorski. Jestem dumny, że znam ten język, kulturę polską. Nie wstydzę się rozmawiać na Ukrainie po polsku. Niech się wstydzą ci, którzy, mieszkając tu przez dziesięciolecia, nie mogą opanować języka ukraińskiego.”

Pani Lesia jest jedyną wśród gospodarzy osobą, jaka ma korzenie polskie - po babci. Kiedyś to było powszechne. Małżeństw mieszanych było sporo. Wszak miłość nie wybiera.

Wysadzaną starymi drzewami alejką idziemy w kierunku nie-wielkiego wzgórza. Po drodze zwiedzamy wielki budynek szkoły, postawiony jeszcze przed wojną. W nim izbę pamięci - zalążek przyszłego muzeum. Pełno w nim dawnych dokumentów - świadectw wspólnej przeszłości. Są listy z różnych stron świata, w tym od byłych mieszkańców - żołnierzy generała Andersa.

Jest też rzecz najcenniejsza - wspomniana na wstępie statuetka - podarunek papieża.



Idziemy dalej, by po niewielkiej chwili znaleźć się u stóp resztek pałacu Jabłonowskich. Właśnie hetman Jabłonowski był faktycznym fundatorem miasta. Po wiktoria wiedeńskiej przekazał miastu sławny obraz Matki Boskiej zwanej od tego czasu „Hetmańską”.

Zapaleńcy ze Stowarzyszenia Odrodzenia Mariampola mają wobec zamku wielkie plany. „Szukamy inwestora. Najpierw trzeba zabezpieczyć to, co zostało. Można by tu przecież urządzić np. muzeum, a obok - restaurację, by muzeum miało, z czego żyć.”

W skład prezydium stowarzyszenia wchodzi oko koło dziesięciu osób - w tym, żona mera Stanisławowa - Lidia Anuszkiewicz.

Jest powszechnie lubianą osobą. Ona też stąd pochodzi.

Powstały komitet działa niezwykle aktywnie. Wiele już zrobiono. Miasteczko jest czyste, pobielone krawężniki. Oczyszczony stary pałacowy park. Za resztkami pałacu, tuż za miejscem, gdzie po wojnie władze sowieckie rozebrały niedobudowany do końca kościół katolicki, ma powstać kaplica ekumeniczna wszystkich chrześcijańskich obrządków.

Tu właśnie zostanie umieszczona nowa kopia obrazu Matki Boskiej Mariampolskiej. Stąd rozciąga się przepiękny widok na zakola Dniestru.

Mariampol znaczy po prostu Miasto Maryi. Właśnie niedawno przywrócono starą nazwę i herb.



Za czasów sowieckich miejscowość nazywała się Marynopil. *Zupełnie nie wiadomo, od jakiej to Maryny poszło - żartuje ksiądz Dziubak.*

Komitet ma jeszcze jeden poważny problem. W budynku byłego kościoła i klasztoru jest dziś więzienie dla kobiet.

„Warto by się pozbyć tego mało sympatycznego lokatora. Cóż, jak daje on pracę mieszkańcom miasteczka.

Można by urządzić w tym miejscu np. hospicjum. Wszak przez lata w budynku klasztornym siostry szarytki prowadziły szpital. Obiekt byłego klasztoru wróciłby wtedy do swego poprzedniego przeznaczenia” - mówi profesor Bociurko.

Pan profesor jeździ, pisze, przekonuje. „Myślę, że w końcu się uda”.

Takie były początki naszej znajomości. Od tego czasu odwiedzałem Mariampol wiele razy. Za każdym razem witano nas niezwykle miło. Piszę: nas, bowiem nigdy nie przyjechałem tu sam.

Wiosną odwiedziłem Mariampol razem z dziennikarzem Radia Opolo panem Jankiem Poniatyńskim.

Powstał z tego niezły materiał. Międzypaństwowe komisje od lat radzą co robić, zbierają się historycy. Tymczasem dzisiejsi i byli mieszkańcy Mariampola dawno mają już to za sobą.

MARIAMPOL

Dniestr...
z wysepkami - łachami -
pośrodku
Mariampol...
na wzgórzu leżący
kobiecy więzienie
w dawnym klasztorze
i cerkiew pośrodku wsi
stojąca.
Dom Kultury...
ze sklepem i barem
opuszczona apteka
naprzeciw więzienia

cmentarz...
na wjeździe od strony
Halicza
budynek szpitala?...
czynny czy opuszczony.
Kawiarnia - Bar - Kafee...
już w nowoczesnym stylu
ruiny zamku...
krzyż nowousadowiony
Urząd Gminy ze sklepem
i pocztą
gmach szkoły
to budynek okazały.
Przedszkole na Psiarni
Dolina i Słoboda...

w dole
- mój dziadek Wiktor
Tarnawski z Doliny
nieczynny młyn i magazyn
więzienny
a obok kochany Dniestr...
spokojnie i leniwie płynący.
Dom po olejarni...
obecnie ksiądz Roman
z rodziną tam mieszka
pośrodku... studnia
po dziś dzień czynna
i inny dom...
stojący na miejscu
domu mojej mamy Wandy

i babci Anny
i Wiktora dziadka.
O jedną ulicę dalej...
już w mieście stojący dom
brata mojego dziadka
Wiktora Marcina
a dwie ulice poniżej...
na Przedmieściu
dobrze zachowany dom
siostry mojej babci
Anny Albiny.
To dla mnie...
nowo ujrany świat
wszystko nowe i dziwne
zarazem

dla zachowania
wspomnień
garść ziemi...
wzięta z miejsca
mojej mamy urodzenia
mimo wszystko...
wspaniałe uczucie
i obiecuję że wrócę tu
na pewno.

Władysława Wawrzyniak
Mariampol - Mieszkowice
05. 09.07g. 20. 00 - 20. 20

HISTORIA MARIAMPOLA

Nazwa Mariampol powstała w XVII w. w okresie licznych napadów tatarskich na te ziemie

Legenda głosi, że podczas jednego z nich, hetman Stanisław Jan Jabłonowski, uciekając z okrążenia przed Tatarami na koniu, rzucił się w wody Dniestru. Udało mu się dopłynąć do przeciwległego brzegu, ale koń nie mógł wyjść na brzeg. Hetmanowi zagrażała śmierć albo niewola. Wtedy z rozpacz krzyknął „Jezus Maryja, ratujcie mnie” i koń wyskoczył z wody na brzeg. Hetman w podzięk za ocalenie życia, zmienił nazwę wsi Czesybiesy na prawym brzegu Dniestru na „Jezupol”, a na wzgórzu po lewej stronie Dniestru u podnóża wsi Wołczków na terenie osady Czortków rozpoczął budowę zamku obronnego wraz z zabudową całego wzgórza i nadał nazwę temu miasteczku „Mariampol”.

W poczuciu odpowiedzialności piastowanego stanowiska budował nowe wsie i miasteczka, po zajęciu zaś przez Turków Kamieńca Podolskiego wzdłuż Dniestru wznosił łańcuch obronnych fortów i zamków: Okopy św. Trójcy, Szaniec NMP Mariampol itd. W dawnym województwie



Widok na Dniestr z góry zamkowej

Mariampol w 1703 r., w szczególności sposób zatroszczył się o miasto Maryi. Wzniósł nowy kościół po wezwaniu Świętej Trójcy i wystratał się o statą obsługę kapłańską. Za pozwoleniem władz kościelnych został intronizowany do tej świątyni sławny, obozowy obraz Matki Bożej, który z hetma-

Pod zaborem austriackim
W 1809 r. podczas wyprawy napoleońskiej na wschód, doszło do walk wojsk polskich z Austriakami. Kiedy to bo bitwie pod Raszynem książe Józef Poniatowski wycofał się z Warszawy i przerzucił część wojska do Galicji, które 26.V.1809 r. zajęło Lwów. Powstały wtedy nowe pułki galicyjskie. Walki wojsk polskich nabrały w tym czasie charakteru wojny wyzwoleniczej. Jeden z oddziałów, posuwając się na południowy wschód, doszedł do Mariampola i zajął go.

Należy pamiętać, że po pierwszym rozbiórce Polski w 1772 r. Mariampol wchodził w skład Austrii. Aby zapobiec w przyszłości podobnym sytuacjom, w 1817r. zaborcy nakazali rozbiorę murów i wałów obronnych (część wałów zachowała się do dnia dzisiejszego). Oprócz zamku obronnego pobudowany był również w latach 20-ych XIX w. pałac po wschodniej stronie zamku obronnego z pięknym wystrojem (obecnie już nie istniejący).

Wiosna Ludów dała się odczuć również w Mariampolu i Wołczkowie, gdzie były wystąpienia za zniesieniem pańszczyzny. Na

a Wołczkowie (obecnie zrównany z ziemią).

Polacy, Rusini i Żydzi żyli w zgodzie przez długie lata, a nawet wieki

Katakлизmy, jakie nawiedzały mieszkańców, nie wybierały narodowości. Jednym z takich katakлизmów była powódź, jaka

nie oszczędziła również starych drzew rosnących w parku.

2 września 1914 r. rozpoczęły się w Mariampolu działania wojenne po wkroczeniu Rosjan. Największe walki toczyły się na przełomie lutego i marca 1915 r. pomiędzy wojskami rosyjskimi a austriackimi. Zniszczeniu uległy częściowo zabudowania miasteczka, nie



Więżenie kobiece w Mariampolu, dawny klasztor

nastąpiła po wiosennych roztopach i spiętrzeniu się kry lodowej na Dniestrze w okolicach Mariampola 8 marca 1880 r.

Woda zniszczyła wiele ozimin, utrudniła wiosenne roboty polowe podtopiła zabudowania, nastąpił głód a następnie tyfus, którego żniwo było tak duże, że na cmentarzu wydzielono oddzielną kwaterę dla zmarłych na tą chorobę (cmentarz był wspólny dla Polaków i Rusinów). W latach 1893-1894 rozszalała się epidemia cholery.

W okolicach Mariampola pod koniec XIX w. zaczęto wydobywać wosk ziemny. Przyczyniło się to do znacznego wzrostu rzemieślników z zakresu budownictwa jak: murarzy, cieśli, stolarzy, blacharzy a także kowali. Mariampolscy rzemieślnicy budowlani słynni byli także w innych powiatach,

oszczędzono również zamku. Po tych walkach Mariampol przeszedł ponownie we władanie Austriaków aż do czerwca 1916 r. kiedy to odbili go ponownie Rosjanie. Wojna w Mariampolu zakończyła się dopiero w 1920 r.

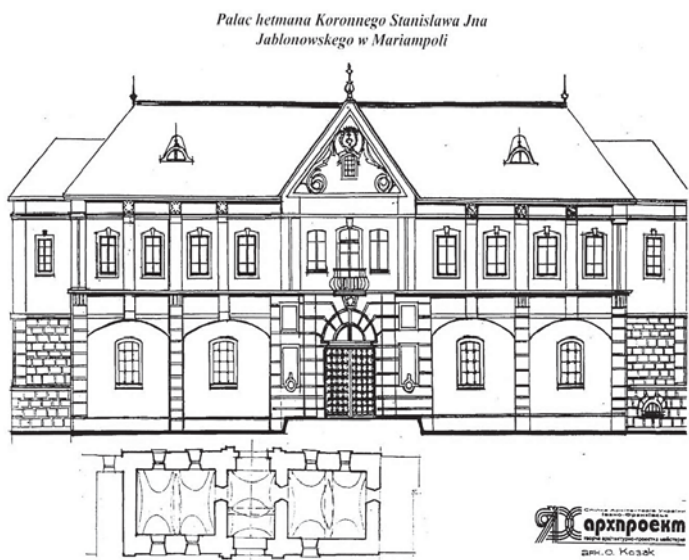
Po odzyskaniu niepodległości rozpoczął się wzmożony okres rozbudowy Mariampola

W 1920 r. proboszczem w Mariampolu obrządku rzymskokatolickiego został ks. Marcin Bosak, urodzony w 1889 r. Pochodził z licznej rodziny - miał dwu braci i dwie siostry. Gorliwy kapłan, wybitny kaznodzieja i mówca, niezwykle organizator i inicjator, budowniczy działacz społeczny i narodowy, płomienny patriota odznaczony srebrnym krzyżem zasługi.

W latach 1926-1927 zbudował Dom Ludowy i uruchomił w nim sklep Kółka Rolniczego, mleczarnię, a na piętrze ośrodek młodzieży (KSM) z dużą salą teatralną. Jego staraniem w 1930r. wybudowano nową Publiczną Siedmioklasową Szkołę Powszechną. Działała także Kasa Stefczyka. Szczegółem zamierzeń ks. Marcina był nowy kościół z wysoką wieżą, Sanktuarium Matki Boskiej Mariampolskiej i koronacja cudownego Obrazu. Pomagał też wydatnie w budowie nowej cerkwi.

W tym samym czasie proboszczem obrządku greckokatolickiego był powszechnie poważany ks. Wasyl Motiuk, który objął parafię w 1884 r. Inicjator i założyciel wielu towarzystw oświatowo-kulturalnych przyczynił się do budowy czytelnicy „Proswity” i jej aktywny działacz, założyciel cerkiewnego i świeckiego chóru.

W 1926 r. Ukraińcy po patronatem O. Motiuka wybudowali cerkiew Podczas epidemii cholery ryzykował własnym życiem, spowiadając chorych i uczestniczył w ceremoniach pogrzebowych. W aktywnej działalności pomagały trzy jego córki, które były nauczycielkami. Ks. dziekan Wasyl Motiuk zmarł w 1934 r. po 50. latach pracy duszpasterskiej



ruskim, diecezji lwowskiej, na lewym brzegu Dniestru 18 km na północny wschód od Stanisławowa, leży miasteczko Mariampol. W 1691 roku Stanisław Jabłonowski (1634-1702), kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, założył miasteczko Mariampol z czworobocznym rynkiem i zbudował w nim zamek jako fortecę obronną. Cała budowla zabezpieczona była wałem z głęboką fosą (część wałów zachowała się do dnia dzisiejszego). Założyciel miasteczka, Stanisław Jabłonowski zmarł w 1702 r. i został pochowany we Lwowie. Po śmierci hetmana, syn jego Jan, wojewoda-generał Ziemi Ruskich, objął

Wnuk hetmana Jan Kajetan (1699-1764) syn Jana Stanisława, właściciel Mariampola i Jezupola, wojewoda braclawski, feldmarszałek wojsk austriackich, senator. Przejąwszy w 1731 r. Mariampol, przebudował kościół z drewnianego na murowany (1738-1746). Był po dziadku największym orędownikiem Mariampola, wniósł duży wkład w rozwój tego miasteczka, zakładając fundację kapucynów, oraz wspólnie z żoną Teresą ufundował zakład Sióstr Miłosierdzia.

Wnuk hetmana Jan Kajetan (1699-1764) syn Jana Stanisława, właściciel Mariampola i Jezupola, wojewoda braclawski, feldmarszałek wojsk austriackich, senator. Przejąwszy w 1731 r. Mariampol, przebudował kościół z drewnianego na murowany (1738-1746). Był po dziadku największym orędownikiem Mariampola, wniósł duży wkład w rozwój tego miasteczka, zakładając fundację kapucynów, oraz wspólnie z żoną Teresą ufundował zakład Sióstr Miłosierdzia.

Legenda głosi, że podczas jednego z nich, hetman Stanisław Jan Jabłonowski, uciekając z okrążenia przed Tatarami na koniu, rzucił się w wody Dniestru. Udało mu się dopłynąć do przeciwległego brzegu, ale koń nie mógł wyjść na brzeg. Hetmanowi zagrażała śmierć albo niewola. Wtedy z rozpacz krzyknął „Jezus Maryja, ratujcie mnie” i koń wyskoczył z wody na brzeg. Hetman w podzięk za ocalenie życia, zmienił nazwę wsi Czesybiesy na prawym brzegu Dniestru na „Jezupol”, a na wzgórzu po lewej stronie Dniestru u podnóża wsi Wołczków na terenie osady Czortków rozpoczął budowę zamku obronnego wraz z zabudową całego wzgórza i nadał nazwę temu miasteczku „Mariampol”.



pamiętkę zniesienia pańszczyzny ustawiono kamień z krzyżem przy Królowej Ulicy, na rozwidleniu w kierunku Zadworzyk do Wołczkowa. Nazwa Królowa Ulica pochodzi od czasów panowania króla Jana III Sobieskiego, który to wspólnie z hetmanem Stanisławem Jabłonowskim podczął tym szlakiem pod Wiedeń z odsieczą. W Mariampolu zamieszkiwali również Żydzi, mieli swoją synagogę oraz oddzielny cmentarz, między Mariampolem,

gdzie w okresie od wiosny do późnej jesieni pracowali poza miejscem zamieszkania, tak Polacy jak i Ukraińcy.

Lata pierwszej wojny światowej

Przed pierwszą wojną światową odremontowano zamek. Niestety, uległ on ogromnemu zniszczeniu podczas tej wojny. Przyczynili się do tego Rosjanie, którzy stacjonowali na zamku, używając do palenia drewnianych konstrukcji dachu i podłóg,

w Mariampolu, pochowany jest na miejscowym cmentarzu.

Zapis grekokatolickiej parafii z 1913 r. podaje, że w Mariampolu (łącznie z Wołczkowem) było: 947 wyznawców wg obrządku grekokatolickiego; 2149 wyznawców łacińskich; 622 wyznawców judaizmu (Żydzi). Po pierwszej wojnie światowej liczebność Żydów bardzo zmalała, społeczność żydowska, która mieszkała w Mariampolu, zakończyła swoją

POJEDNANIE

Do pierwszych kontaktów między „nowymi” a „starymi” mieszkańcami Mariampola doszło na początku lat dziewięćdziesiątych. W 1995 roku do Mariampola zajęły dwa autokary z byłymi mieszkańcami Mariampola.

Powitanie przed cerkwią było bardzo uroczyste, z chorągwiemi i ikonami, przywitał nas chlebem i solą wójt Wołodymyr Hołowczak

Ludność Mariampola i Wołczkowa żyła w zgodzie do 1939 r. Obchodzono wspólnie święta; Polacy zapraszali Rusinów, którzy obchodzili święta wg kalendarza juliańskiego (13 dni później), Rusini zapraszali do siebie Polaków. W mieszanych małżeństwach obchodzono święta dwukrotnie. Wyjaśnić trzeba, że syn przyjmował wiarę po ojcu, a córka - po matce i odpowiednio byli chrzczeni w kościele lub w cerkwi.

egzystencję w czasie II wojny światowej, po wkroczeniu armii niemieckiej. Żydów wywieziono do getta w Stanisławowie, a znaczną część rozstrzelano.

Ludność Mariampola i Wołczkowa żyła w zgodzie do 1939 r. Obchodzono wspólnie święta; Polacy zapraszali Rusinów, którzy obchodzili święta wg kalendarza juliańskiego (13 dni później), Rusini zapraszali do siebie Polaków. W mieszanych małżeństwach obchodzono święta dwukrotnie. Wyjaśnić trzeba, że syn przyjmował wiarę po ojcu, a córka - po matce i odpowiednio byli chrzczeni w kościele lub w cerkwi.

Czas wojny - poniżenia i zbrodni

Potem nadeszły czasy straszne. W 1941 roku ks. Marian Bosak został zamordowany przez członków OUN. Przed Wielkanocą



Na pierwszym planie statuetka pojednania, dar otrzymany od papieża Jana Pawła II

1944 roku sąsiadująca z Mariampolem polska wieś Wołczków została kompletnie spalona przez banderowców. W nocnym na-

Witajcie w domu; tak zwrócił się do nas wójt. I my i wy zostaliśmy przed laty wygnani ze swojej ziemi. Nie stało się to ani z waszej ani z naszej winy.

padzie, w jakim ze strony banderowców brały udział także kobiety, zostało zamordowanych 58 osób.

Polacy wyjechali z Mariampola w 1945 roku. Na ich miejsce przywieziono wysiedlonych z Polski Łemków.

i ksiądz grekokatolicki Igor Bałanda. Zobaczyć można było „słoty”, ociekające po policzkach gospodarzy i „gości”. Naszą stronę „gości” reprezentowali Bronisław Jarosławski i ks. Stanisław Pawlaczek.

Witajcie w domu; tak zwrócił się do nas wójt. I my i wy zostaliśmy przed laty wygnani ze swojej ziemi. Nie stało się to ani z waszej ani z naszej winy.

Wójt Wołodymyr Hołowczak urodził się po wojnie w Ma-



Ks. Roman Dziubak w rozmowie z dziennikarzem Radia Opole

riampolu, ale jego rodzice pochodzą z Tylicza k. Krynicy i zostali przesiedleni do Mariampola w 1945 r. Od tego czasu, co najmniej dwa razy w roku, Polacy z Mariampola spotykają się z jego obecnymi mieszkańcami. Ukraińcy zapraszani są co roku do Polski, przeważnie w drugą niedzielę września, na coroczny odpust do Wrocławia.

Jest w Starym Testamencie w Księdze Eklezjastesa zwanej również Księgą Koheleeta bardzo piękny i wymowny tekst, który brzmi:

„Wszystkie rzeczy mają swój czas, a swym zamierzonym biegiem przemija wszystko pod słońcem: czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasadzono, czas zabijania i czas leczenia, czas rozwalania i czas budowania, czas płaczu i czas śmiechu, czas narzekania i czas tańczenia, czas rozrzucania i czas zbierania, czas nabywania i czas tracenia, czas choroby i czas zdrowia, czas darcia i czas zsywania, czas milczenia i czas mówienia, czas miłości i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju...!”

NA PODSTAWIE OPRACOWANIA STANISŁAWA DOROSZA

POWRÓT FLAGI BIAŁO-CZERWONEJ DO MARIAMPOLA

STANISŁAW WODYŃSKI
tekst i zdjęcie

Po 67 latach powróciła do Mariampola na Ukrainie flaga biało-czerwona! Ostatni raz widziano ją tam - w tym, położonym na wysokiej naddniestrzańskiej skarpie miasteczku, nieopodal historycznego Haliacza - 3 Maja 1939 roku. Udekorowany, bowiem był nią w roczni-

wanym przed wiekami z kaplicy polowej przez hetmana Stanisława Jabłonowskiego do Mariampola - kult Najświętszej Maryi Panny wyznawców trzech wyznań: rzymokatolików, grekokatolików i prawosławnych, przedstawicieli obojga narodów - polskiego i ukraińskiego.

10 lat temu rozpoczął się mariampolski precedensowy



cię uchwalenia Konstytucji okazały budynek szkoły powszechnej. Wywieszono ją także 15 sierpnia, w 19. rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami, w święto Wniebowzięcia NMP. Obecny powrót nie był, tak jak jej wieloletnia nieobecność, efektem dramatycznych wydarzeń, które zmieniły mapę Europy po zakończeniu II Wojny Światowej. Nie zatknęły jej hufce zbrojne, nie była też elementem rewanżystowskiej demonstracji. Nie! Biało-czerwoną flagę wniesiono 27 sierpnia 2006 r. na polecenie ukraińskich władz państwowych na scenę, na której odbywał się I Festiwal Pieśni Maryjnych - z chwilą przybycia przedstawiciela samorządu powiatu głubczyckiego, który jest oficjalnym partnerem dla powiatu Haliacz. W taki to sposób i nie ma potrzeby dodawać, że najgodniejszy - uhonorowano wszystkich przebywających w tym czasie w Mariampolu Polaków. Uhonorowano Rzeczpospolitą - wywieszając jej barwy.

Odbyło się to tak naturalnie, w sposób dla gospodarzy tak oczywisty, że lzy wzruszenia, zwłaszcza, które pojawiły się u starszych uczestników pielgrzymki do rodzinnej ziemi u osób, które dotąd nie marzyły nawet o tym, że kiedyś, jeszcze za ich życia to się stanie - prędko obeschły. I był to w moim głębokim przeświadczeniu - kolejny cud, który za pośrednictwem słynącego od wieków łaskami wizerunku Matki Boskiej Mariampolskiej zwanej też Zwycięską - się wydarzył. A my wszyscy obecni tam, przyjezdni i stali mieszkańcy - byliśmy tego cudu świadkami i uczestnikami. On się, bowiem, dokonał w naszych sercach i umysłach. Nadprzyrodzonym sposobem pokonał uprzedzenia, żal, niechęć, nienawiść, pragnienia odwetu. A zapoczątkowany był tym, że zjednoczył - ogniskując w obrazie, podar-

proces zbliżania się do siebie obydwu społeczności. Tych, którzy w wyniku II wojny światowej musieli opuścić rodzinne strony i tych, którzy z nakazu bezlitosnej władzy sowieckiej zostali w opuszczonych przez Polaków domach umieszczeni siłą, a także tych, którzy w Mariampolu wcześniej mieszkali, byli Ukraińcami, lub Polakami, którzy poprzez związki małżeńskie nie chcieli stron, w których wyrastali, opuścić. Żył wtedy jeszcze, mieszkający na Dolnym Śląsku - ostatni, z przed wojny wójt tej miejscowości, pan Bronisław Jarosławski. Po stronie ukraińskiej napotkał w osobie pana Władimira Hołowczaka, który pełnił funkcję szefa tamtejszego samorządu - życzliwie nastawionego do współpracy partnera. I to stanowiło fundament, na którym zaczęto budować wzajemne kontakty.

Z chwilą ofiarowania przez pochodzących z Głubczyc fundatorów - do mariampolskiej cerkwi - kopii obrazu Matki Boskiej Hetmańskiej - sentymalny z początku charakter spotkań wzbogacił się o wymiar - religijny. Mieszkająca na stałe, we Wrocławiu pochodząca z Kresów Matka Boska Zwycięska - powróciła nad Dniestr! W fizycznym i transcendentalnym wymiarze. Przerwany przez lata komunizmu kult NMP w miasteczku, które stanowiło wotum za uchronienie w 1683 roku chrześcijańskiej cywilizacji przed nawałą turecką - rozgorzał na nowo. Powrócono do starej nazwy, która jest dla wszystkich zrozumiała, a tłumaczy się, w języku polskim i ukraińskim, jako *Miasto Maryi*. Wzbogacono społeczne inicjatywy kontaktów na przestrzeniach samorządowych, edukacyjnych, kulturalnych, turystycznych, a z chwilą wywieszenia - obok flagi niebiesko-żółtej - flagi biało-czerwonej, - politycznych.

MARIAMPOLU DROGI

W moich myślach jak bumerang wracasz, choć twoich wszystkich ulic nie przeszląm i w najciekawszych zakątkach nie byłam.

Moja mama podróżą utrudzona nie zdołała mi miejsc dla niej istotnych pokazać, Dniestr i Pobereże widziany w wysokiej góry zamkowej oznacza dla niej możliwość jeszcze w wodach Dniestru pobrodzić? Czy odszukać na cmentarzu w Mariampolu jeszcze zdołamy naszych przodków groby? czy swoje korzenie dokładnie poznamy a miłe wspomnienia przesłonią czas tam przebytej wojennej twrogi? Lecz mariampolski krajobraz jego domy z ukwieconymi ogrodami i mieszkający ludzie oraz doznanych tam przeżyć pozytywny obraz prawdziwą miłość i tęsknotę do Mariampola w nas budzi.

Władysława Wawrzyniak
Mieszkowice. 17. 0.1 08

W MARIAMPOLU

Mariampolu, Mariampolu... powstający przez wieki w wielkim znoju, przez wiele kart męczeństwa doświadczony bądź przez nas na zawsze uwielbiany i podziwiany. Tymi samymi ścieżkami, co ja dzisiaj z moją mamą idę... chodziła moja rodzina, moi pradziadowie. Po serdecznym przywitaniu przez tutejszych mariampolan poszliśmy drogą do państwa Maryji i Józefa Czarko zabudowań. Dziś zwiedzanie Mariampola i zamoczenie nóg w Dniestrze planujemy... miłą atmosferę tu zastaliśmy, nikt tego nie zmieni chcemy tu ciągle i z tęsknotą powracać i dla przyszłych pokoleń swoje ślady zaznaczać. Zwiedzanie Buczacza, Czortkowa i Stanisławowa piękne krajobrazy, pomnika polsko - ukraińskiego pojednania budowa, długie chwile wspomnień, rozmowy, tańce szukanie wspólnych korzeni, wyjaśnianie spraw spornych. Będąc tu pierwszy raz... trudno mi myśli pozbierać fakty i daty poukładać i podbierać a najmiłszy spokój i ukojenie odnajduję w cerkwi... przed obrazem Najjaśniejszej Pani. Proszę Cię... Matko Boska Mariampolska, Zwycięska chroń nas i wszystkich mariampolan od wszelakiej kłębki strzeż nas ciągle od złowieszczych mocy postaw zastęp swego niebieskiego wojska, by nie pozwolił nam zbłądzić szczególnie w nocy

Władysława Wawrzyniak
Mariampol. 28.08. 07. g.7.00 -7. 10

HALINA PŁUGATOR

LIDIA ANUSZKIEWICZUS: „URODZIĆ SIĘ W MIASTECZKU BOGURODZICY – TO JUŻ SZCZĘŚCIE”

O Lidii Anuszkiewiczus, żonie mera miasta Stanisławowa, wie całej Przykarpacie, dużo się o niej mówi, chcą się z nią spotykać dziennikarze. Znajomi i nieznajomi ludzie spieszą po radę czy z poparciem lub słowami niezadowolona z pracy jej męża. Jest odnoszącą sukcesy bizneswoman, matką trzech synów i wspaniałą żoną, a i po prostu piękną kobietą, bezgranicznie zakochaną w swym rodzinnym Mariampolu. Tu pani Lidia dorastała, zdała maturę, snuła marzenia o rodzinie, pagórkom naddniestrzańskim powierzając swe nadzieje i oczekiwania. Dziewczyna pragnęła, aby Bogurodzica, ku czci której nazwano wioskę, błogosławiła ją na szczęśliwe życie, ona zaś będzie pomagała, jak mogła ojczystym stronom. Modlitwy młodej haliaczanki zostały wysłuchane. Kobieta mówi, że na razie jest zadowolona ze swego, aczkolwiek nieprostego i niełatwego, życia. Dziś pani Lidia jest gościem „Kuriera Galicyjskiego”.

- Pani Lidio, urodziwszy się nie w Mariampolu, Pani wszędzie i zawsze mówi, że ta wioska jest Pani ziemią ojczystą?

- Właśnie tak jest. Zostałam przywieziona na te błogosławione przez Boga ziemie, gdy miałam rok. Zrobiłam tu pierwsze kroki, zaczęła poznawać świat, wypowiedziałam pierwsze słowa. To miejsce, które człowiek zapamiętał i kojarzy z rodzicami, niepowoleniami i radościami, miejsce, w



nieniach rodzina i dom rodzinny. Myślę, że dla każdego człowieka musi to być najważniejsze i na pierwszym miejscu. Nie mogą też nie wspomnieć o szkole. Nie powiedziec o tym ośrodku wiedzy

waliśmy studentami prestiżowych uczelni, nie biorąc żadnych korepetycji. Sławne tradycje są kontynuowane do dziś. Uczniowie szkoły w Mariampolu wygrywają powiatowe i obwodowe olimpiady przedmiotowe, konkursy twórcze.

- Dziś Pani należy do grupy inicjatywnej, dbającej o odrodzenie tej wsi, czym się zajmujecie?

- Problem wymierania wiosek na Ukrainie jest bardzo bolesny. Na szczęście, Mariampol nie należy do wiosek, które wymierają. Na pewno pomaga Bogurodzica (śmiech). Z inicjatywy Wołodymyra Bociurki, urodzonego w Mariampolu profesora Państwowego Uniwersytetu Medycznego w Stanisławowie, została powołana najpierw grupa inicjatywna, a następnie – fundacja odrodzenia wsi. W grupie jest 8-10 osób, należą do niej miejscowi mieszkańcy: dyrektor szkoły, przewodniczący rady wiejskiej, kapłan. A także osoby, urodzone w Mariampolu, troszczące się o los swej małej ojczyzny.

- Co udało się zrobić członkom grupy inicjatywnej dla swej wsi?

- Rada wiejska Mariampola wygrała „grant” Ogólnoukraińskiego konkursu projektów i programów rozwoju samorządu lokalnego. Zostały przyznane środki na założenie parku i rekonstrukcję starego zamku. Mieszkańcy wioski z własnej inicjatywy również posadzili niemało drzew: złocistych tuj, berbersów, aleje jodłową i lipową. W centrum wioski stoi pomnik pojednania polsko-ukraińskiego. Otoż, z każdym rokiem wioska,

„złotego pierścienia” wycieczek turystycznych.

- Jakie są największe problemy Mariampola?

- Niestety, nie mamy jednolitej rdzennej wspólnoty. Mieszka tu wielu przyjezdnych. Jest też wielu przesiedleńców z Polski. Część Polaków, która tu mieszkała do 1945 r., została przesiedlona do Polski. Wiele osób zamieszkało u nas jeszcze w czasach sowieckich, ponieważ na terenie wioski działał zakład melioracji, a wiele osób z Ukrainy Wschodniej i Rosji znalazło to swój los i zostało. To,



leżąca na wysokim lewym brzegu Dniestru, robi się coraz piękniejsza.

Spodziewamy się, że powstanie tu centrum turystyczno-pielgrzymkowe z rozwiniętą infrastrukturą, przeciwieństwo do zawsze była związana z Bogiem. Jeszcze w dawnych czasach prasłowiańskich nazywała się Bogowid. Obecnie pod egidą pana profesora trwają starania o wybudowanie rotundy Bogurodzicy, ta wioska jest znana dzięki Jej cudownemu obrazowi.

W roku 1691 hetman Stanisław Jabłonowski wybudował kościół na brzegu Dniestru. Od tamtej pory zaczęły się pielgrzymki do tego miejsca. Już wykonano projekt rotundy. Kosztorys stanowi kilka milionów hrywien. Spodziewamy się, że do dobrej sprawy dołączy państwo ukraińskie oraz nasi sąsiedzi polscy. Na razie obiecali pomoc niektórzy miejscowi sponsorzy. Pan Bociurko proponuje, żeby Mariampol był włączony do tzw.

oczywiście, dobrze. Jednak, często ludzie bywają obojętni wobec problemów, a to mnie szczególnie boli, bo trzeba się łączyć wokół rozwoju wsi. Sporym problemem Mariampola jest również brak gazu, ale spodziewamy się, że w najbliższym czasie ta niedogodność zostanie zlikwidowana.

- Jak na Pani losy wpłynęło to, że dorastała Pani w wiosce, poświęconej Maryi?

- Stale o tym pamiętam i cieszę się z tego. Dziwnym zbiegiem okoliczności, ojciec mego męża, który urodził się na Litwie, też dorastał w powiecie Mariampol, a moja teściowa urodziła się we wsi Mirupol w obwodzie żytomierskim. Wychodzi na to, że Najświętsza Maria Panna błogosławiła całej mej rodzinie. W Mariampolu dorastali też moi synowie. Kiedy tylko zaczynało przygrzewać wiosenne słońce, moi wówczas mali chłopcy, wyruszyli do rodziny na wieś.



którym było mu dobrze, uważa on za swą ojczyznę.

- Jakie są Pani najjaskrawsze wspomnienia, związane z tą wioską?

- Kiedy myślę o Mariampolu, to najpierw wynikają we wspom-

niach mądrości dziś na pewno nie może żaden absolwent. Tam pracują naprawdę oddani swemu zawodowi ludzie, którzy nauczyli setki ludzi, przekazali im taką wiedzę ze wszystkich przedmiotów, że z wykształceniem wiejskim zost-

Obraz Matki Boskiej Mariampolskiej, choć pochodzenie jego dotąd nie zostało ustalone, ma już za sobą wiekami liczoną historię kultu, bo czczony jest przeszło 300 lat. W samym Mariampolu odbierał cześć około 250 lat i słusznie nazywa się Mariampolskim.

Kult tego wizerunku wpłynął na widownię dziejów w XVII wieku, odkąd stał się własnością hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego. Ten pobożny rycerz woził go zawsze ze sobą, ilekroć szedł na wyprawę wojenną i modlił się przed nim razem z wojskiem, polecając się z rycerstwem wstawiennictwu Bogurodzicy. Obraz ten od tego czasu zaczęto

Historia obrazu Matki Boskiej Mariampolskiej Hetmańskiej, Rycerskiej, Zwycięskiej

nazywać: Hetmańskim lub Rycerskim. Po świetnie udanej wyprawie pod Wiedeń, gdzie był ten wizerunek, przylgnęła też potem do niego nazwa Matka Boska Zwycięska.

Wywdzięczając się Matce Bożej za szczególną opiekę podczas częstych wypraw wojennych, Jabłonowski nazwał na Jej cześć założone przez siebie miasto z zamkiem warownym po lewej stronie Dniestru (naprzeciw Jezupola) Mariampolem tzn. Gród Maryi w 1691 r.

Po śmierci hetmana (1702)



syn jego Jan Stanisław Jabłonowski, przekazał obraz obozowy ojca do kościoła w Mariampolu w 1721 r., gdzie umieszczony został w głównym ołtarzu. Udobytym dla wiernych, słynny, hetmański obraz zyskał na rozgłosie. Modlący się przed nim doznawali licznych łask. Były niezwykle nawrócenia się, uzdrowienia, ocalenia z niebezpieczeństwa. Cześć wizerunku jeszcze bardziej się wzmożyła, odkąd Mariampol od 1726r. stał się parafią. Już w 1737r. komisja duchowna

uznała obraz za cudowny. Miasto ze swoim hetmańskim obrazem stało się sławne w okolicy (Delejów, Halicz, Jezupol, Konkolniki, Łany, Meducha, Uście Zielone, Wodniki i należąca do parafii wieś Wołczków). Zaczęli przybywać stamtąd pątnicy – pojedynczo i procesjonalnie. Czciociele Matki Bożej za doznane łaski składali liczne wota, a żona Kajetana Jabłonowskiego Teresa, ozdobiła cudowny wizerunek piękną srebrną suknią i koronami.